Nr. 11 We Lwowie Sobota dnia 11 Stycznia 1896. Rok XXIX

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki L. 6 i 7 w domu pana Kiselki;
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 . e de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Dobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i klepy 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów, 10. stycznia.

Mieliśmy już sposobność zwrócić uwagę na szczególną pomoc, jaka nagle przybyła namiestnikowi Czech hrabiemu Thunowi w postaci artykułu *Bohemi*, naczelnego organu Niemców liberalnych w Pradze, o którego rozpowszechnienie postarały się nadto wszystkie organa półurzędowe i ck. bióro korespondencyjne. Rzecz jasna, że okoliczność ta nie mogła przejść niespostrzeżona. Stara *Presse* mniema, że stronnictwo niemiecko-liberalne chce na przyszłość na gruncie sejmowym wystąpić za namiestnikiem i w ten sposób zrównoważyć swoje bierne zachowanie się, którego przestrzegało w czasie wiadomych zajść podczas pierwszego posiedzenia sejmowego. Inaczej naturalnie zapatruje się na tę sprawę prasa opozycyjna. Charakterystyczne w tej mierze uwagi znajdujemy w *Arbeiter Zeitung*, organie socjalnej-demokracji wiedeńskiej. Nie sądzimy wprawdzie, by sfery interesowane zbyt żywo czuły się dotkniętemi wywodami radykalnego organu, ale czytelnicy nasi powinni wiedzieć jak organ socjalno-demokratyczny osądza niemieckich liberałów. Powiada zatem *Arbeiter Zeitung*: Niemcy liberalni są tymi, którzy się nagle zgłosili, by znienawidzonemu namiestnikowi służyć jako ochotnicza straż przyboczna; kto zna naturę czesko-niemieckiej burżoazji, nie mógł o tem wątpić, że w sporze między Czechami a namiestnikiem Niemcy liberalni staną po stronie tego ostatniego. Było to przecenianiem ich rozumu politycznego, jeżeli się przez chwilę przypuszczało, że zdolni są w związku z Czechami usunąć sprawcę stanu wyjątkowego. Potwierdzają oni jeno sąd, jaki się zawsze miało o ich uczciwości politycznej, jeżeli dzisiaj dość rychło aportują swoje wierne usługi hrabiemu Thunowi. Artykuł, który zamieszcza *Bohemia* i który rozpowszechnia bióro korespondencyjne, powiada, że Niemcy nie mają w tem interesu, by hrabia Thun padł i by przejść do porządku dziennego nad całą sumą popularności, jaką sobie zdobył ten szef rządu krajowego. Tę „sumę popularności" widzi główny organ Niemców liberalnych w dowodach życzliwości, okazywanych przez całą ludność przy każdej sposobności; ma przy tem na myśli owe przez hrabiego Thuna inscenowane demonstracje podczas podróży inspekcyjnych. *Bohemia* idzie jeszcze dalej i powiada, że hrabia Thun stoi dniem i nocą czynnie w służbie swojego obowiązku. O owocach tej natężającej służby, o procesach o zdradę stanu i o stanie wyjątkowym sądzi organ liberalny bardzo łagodnie. W tej mierze hrabia Thun wrzekomo nie ponosi winy, mimo że na publicznem posiedzeniu sejmu odważył się szczycić autorstwem. Mężowie niemieccy udają wzruszonych do głębi, bo hrabia Thun zjawiał się zawsze na miejscu nieszczęścia, by tam nic innego nie robić, jeno dać sobie hołdować przez urzędników. Niemcy spieszą z pomocą hrabiemu Thunowi, bo spodziewają się za swoje usługi lokajskie sowitej nagrody. Nie jest rzeczą prawdopodobną, by ich niegodne zachowanie się rychło się rentowało. Miasto w połączeniu z Czechami izolować feudalną szlachtę i obalić hrabiego Thuna, ofiarowują p. t. szlachcie i panu namiestnikowi swoją pomoc jako wierni służalcy. Będą się nimi posługiwali, ale w stosownej chwili znowu ich odrzucą...

* * *

W Transwalu zanosiło się na świeże niepokoje. Niezadowoleni z obecnego ustroju konstytucyjnego *uitlander'y*, których przeważna część mieszka w Johannesburgu i którzy wrzekomo wezwali dr. Jamesona do interwencji, nową rozpoczęli akcję. Ukonstytuowali się po wszelkiej formie, jako rząd przeciwny i wystosowali *ultimatum* do rządu transwalskiego. Uciekli się także do zarządzeń militarnych i uzbroili już tysiące ludzi, by swojemu *ultimatum* większy nadać nacisk. Sprowadzono nawet trzy działa systemu Maxim. Leonards, pierwszy w Johannesburgu adwokat, oświadczył na mityngu ludowym, że wszystkie te środki zarządzono dla ochrony życia i mienia mieszkańców, którzy będą w stanie bronić miasta przeciw Boerom i wyczekiwać uregulowania sprawy ze rządem Transwalu, jeżeli się spodziewali. Zdaje się jednak, że umysły już się trochę uspokoiły. Mówiono, że prezydent Krüger zaproponował konferencję z centralnym komitetem *uitlanderów* którego członkowie mieli jednak — jak wiadomo — oświadczyć że bez dostatecznej rękojmi nie chcą przybyć do Pretorji. Ostatnie wiadomości brzmią jednak pomyślniej. Komitet reformy w Johannesburgu postanowił złożyć broń, a żądania *uitlanderów* są teraz przedmiotem rokowań między bawiącym w Pretorji gubernatorem Kaplandu sir Herkulesem Robinsonem, a prezydentem Transwalu Kruegerem. Czy miedzy nimi przyjdzie do zupełnego porozumienia, to rzecz inna. Rozumie się, że sprawa transwalska jest jeszcze ciągle przedmiotem szczególnego zainteresowania się w prasie. Pisma francuskie, które zrazu pod pierwszem wrażeniem gratulacyjnej depeszy cesarza Wilhelma pełne były dlań pochwał i wyrażały szczere zadowolenie z powodu prawdopodobnego wspólnego postępowania Niemiec i Francji, w celu odparcia ekspanzywnych zachcianek angielskich w Afryce, znacznie już ostygły w zapale i przestrzegają rząd, by się zanadto nie angażował w interesie Niemiec. Pisma rosyjskie natomiast ciągle jeszcze znajdują się w stanowczej opozycji przeciw Anglji. *Nowoje Wremia* domaga się całkiem serjo od rządu rosyjskiego, aby się złączył z Niemcami, Francją, Holandją i Portugalją dla ochrony niepodległości Transwalu. Wymaga tego przedewszystkiem przyjaźń dla Francji, a nadto zdobyłaby sobie Rosja w ten sposób sympatje Holandji i Portugalji, z których każda rozporządza znacznemi koloniami zamorskiemi, mogącemi z racji zbrojnego starcia między Rosją a Anglją służyć jako stacje węglowe dla krążowników rosyjskich i w ten sposób ułatwić Rosji operacje mające na celu utrudnić Anglji dowóz z Indji i Australji. Korzyści tej nie należy w żaden sposób lekceważyć. Przyznać należy, że fantazja bujna i daleko idąca. Czy to ma być muzyka przyszłości?

Zamknięcie rachunków funduszów krajowych za r. 1894.

Dla komisji budżetowej wygotował pierwsze sprawozdanie w tej sesji p. Goldman. Jest to obszerny i wyczerpujący referat o zamknięciu rachunków funduszów krajowych za rok 1894. Podobnie jak w sprawozdaniach o zamknięciach rachunków za lata poprzednie, tak i w obecnem zbadał p. Goldman pojedyncze rubryki i pozycje tak działu wydatków, jak i dochodów, bez względu na to, czy te wydatki a względnie dochody objęte odnośnemi rubrykami należą do jednej kategorji wydatków. a względnie dochodów, lub czy pojedyncze rubryki wyczerpują wszystkie wydatki jednej i tej samej kategorji.

Dla uzupełnienia tego sprawozdania podaje komisja budżetowa, na podstawie referatu p. Goldmana, wynik cyfrowy głównych działów gospodarki krajowej, bez względu na rubryki i pozycje, w których wydatki są uwidocznione, a przy równoczesnem uwzględnieniu rzeczywistych dochodów odnośnych działów gospodarki krajowej. Wyniki te podane są w ogólnych cyfrach i procentowym stosunku, a procentowy stosunek porównuje komisja z budżetem uchwalonym na r. 1894

W 10 głównych działach, na które finansowa gospodarka krajowa w roku budżetowym się rozpada, wydatki *netto* były następujące:

1. Na reprezentację i zarząd 44.147 zł., w stosunku do ogółu czystych wydatków (według budżetu 5 37%) faktyczna wynikłość 6·10%.
2. Na cele zdrowotne 1,032 508 zł w stosunku do ogółu czystych wydatków (budżet 13 68%) wynikłość 14·10%.
3. Na cele oświaty 1,873.182 zł. w stosunku do ogółu czystych wydatków (budżet 23·32%) wynikłość 25·60%.
4. Na komunikacje 1,131.073 zł. w stosunku do ogółu wydatków (budżet 14·73%) wynikłości 15.45%.
5. Na budowle wodne i meljoracje 411·893 zł., w stosunku do ogółu wydatków (budżet 5·95%) wynikłość 5 60%.
6. Na cele rolnictwa i górnictwa 335.744 zł., w stosunku do ogółu wydatków wynikłość 4 60%.
7. Na cele przemysłowe 143.914 zł., w stosunku do ogółu wydatków wynikłość 1·95%.
8. Na cele bezpieczeństwa publicznego 153 104 zł., w stosunku do ogółu wydatków (budżet 1 96%) wynikłość 2·10%.
9. Umarzanie pożyczek i odsetki 1,624 170 zł., w stosunku do ogółu wydatków (budżet 27 66%) wynikłość 22%.
10. Na cele dobroczynne i rozmaite 177 262 zł. w stosunku do ogółu wydatków (budżet 1 69%) wynikłość 2·30%.

Wydatki, objęte tymi działami wynoszą 7 322.997 zł., a pokryte zostały: pozostałością kasową z r. 1892 w kwocie 770.008 zł., opłatami konsumcyjnemi w kwocie 336,854 zł., oraz dochodami z dodatków do podatków 6,552.076 zł.,— czyli razem 7,658 938 zł.

Pokrycie było zatem większe od wydatków o 335.941 zł., która to kwota stanowi pozostałość z rachunków r. 1894.

Komisja budżetowa zaznacza jednakowoż, że powyżej wykazane wydatki na poszczególne działy gospodarki krajowej obejmują wyłącznie wydatki na czynione na te działy z funduszu krajowego w ścisłem znaczeniu tego słowa, że natomiast nie są objęte powyższym wykazem wydatki łożone na te same działy krajowej gospodarki przez gminy, powiaty, instytucje, korporacje, spółki i towarzystwa, bądź to z funduszów własnych specjalnych, na te cele przeznaczonych, bądź też z dodatków do podatków pośrednich i bezpośrednich.

Język polski w Rosji.

Przed kilku dniami podaliśmy do wiadomości naszych czytelników zdanie niejakiego p. K., który w petersburskim dzienniku *Swiet* wygłosił żądanie, aby przy wszystkich stołecznych uniwersytetach rosyjskich utworzono dla Rosjan stałe zwyczajne katedry języka i literatury polskiej. Nasze zdanie w tej kwestji już wypowiedzieliśmy, z natury rzeczy jednak musimy zająć się i zdaniem, jakie wypowiada strona najwięcej interesowana to jest Rosjanie sami, w których imieniu zdaje się występować niejaki pan A. w *Warszawskim Dniewniku*.

Pan ten wielce jest oburzony tem, że *Swiet* nietylko pragnie utrzymania nadal katedry literatury polskiej w Warszawie, lecz propaguje jeszcze rozwój tej gałęzi nauki, „naturalnie z uszczerbkiem dla innych wiadomości, z któremi powinni się oswajać filologowie słuchacze w czasie kursu uniwersyteckiego".

„Oto, można powiedzieć, — woła pan A. — świetna myśl! Dla czegoż zatrzymywać się w pół drogi i nie zaproponować obowiązkowej nauki języka polskiego we wszystkich gimnazjach rosyjskich, a prócz tego — dla czegoby nie zaprojektować odkomenderowania naszych filologów studentów na czas wakacyj do Krakowa lub Lwowa, aby tam pilnie badali wrogą nam polityczną literaturę polską?

Projektowi pana K. przyklasną naturalnie publicyści polscy. Wobec takich długoletnich wysiłków i naprężenia, jakie tracą dla podkreślania wszystkiego, co się odnosi do języka polskiego, literatury polskiej, historji polskiej, sztuki polskiej — tworzenie specjalnych katedr literatury polskiej na uniwersytetach rosyjskich byłoby dla nich swego rodzaju czerwonem jajkiem na Wielkanoc".

Ten ostatni ustęp na szpaltach *Warszawskiego Dniewnika* dowodzi tylko, jak „pilnie" czytają tam nasze gazety t. j. że nie czytają ich wcale i piszą na ślepo, wojując z wiatrakami. O ile nam wiadomo, żadna z polskich gazet nie wystąpiła w obronie projektu pana K., bo chociaż w zasadzie może on być dla nas sympatycznym, to jednakowoż wprowadzony w wykonanie, stałby się tylko narzędziem w wrogiem dla nas ręku i dlatego jesteśmy i musimy być temu projektowi przeciwni. Gdybyśmy mogli być przekonani o tem, że literaturę polską wykładać będą ludzie nieuprzedzeni lub nie kupieni przez rząd carski, którzyby ją wykładali nie w specjalnie wytkniętym a wrogim nam kierunku, w takim razie cieszylibyśmy się z pewnością, że z naszych skarbów ducha czerpią i inne narody. *Warszawskij Dniewnik* wie o tem doskonale, jak się wykłada w Rosji o Polce i sam jest chyba o tem przekonany, że żaden uczciwy Polak — tylko nie „prawdziwy" à la Żychliński — w takich warunkach nie mógłby popierać utworzenia katedr języka polskiego i literatury polskiej na uniwersytetach rosyjskich.

Przeciw wynarodowieniu!

Na podgórzu karpackiem znajduje się miejscowość Chromohorb, zamieszkała od dawien dawna przez ludność polską wyznania rzymsko-katolickiego. Miejscowość ta jest od miasta Stryja, do którego parafji należy, 27 kilometrów oddalona i nie posiada dotychczas ani szkoły, ani kościoła, skąd poszło, że ludność zaczęła się wynaradawiać i coraz bardziej moralnie upadać, bo w takiem oddaleniu przy nienajlepszej komunikacji łączność z parafją stała się iluzoryczną.

Celem przyjścia z pomocą ludności tej gminy zawiązał się komitet, który z jednej strony dokładał wszelkiego starania, ażeby w tej miejscowości powstała szkoła z wykładowym językiem polskim, (która w jesieni rzeczywiście została otwarta), z drugiej strony postanowił wznieść kaplicę, konieczną dla utrzymania i utwierdzenia ludności w ojców wierze, najsilniejszej twierdzy przeciw wynarodowieniu. Zapobiegliwości komitetu udało się przy współudziale samych mieszkańców Chromohorbu, którzy się bardzo chętnymi okazali, tyle zebrać, że można było przystąpić do rozpoczęcia budowy kaplicy, pod którą już w jesieni fundamenta założono, a nadto wypalono potrzebną na budowę ilość cegieł, zwieziono wapno i piasek. Jednak jeszcze nie pokryto roboty i materjały przekraczają możność pojedynczych osób i ubogiej gminy wsi Chromohorbu, dlatego postanowił komitet zwrócić się z usilną prośbą o pomoc do znanych z patrjotyzmu osobistości, które jeszcze nigdy nie odmówiły swej opieki, kiedy chodziło o doprowadzenie do skutku zamiaru zbożnego i doniosłego znaczenia.

Z wydanej odezwy przytaczamy ustęp następujący:

„Niestety! na sumieniu naszem narodowem cięży w tej mierze nie jedna i nie mała wina: umieliśmy oświatę zachodnią nieść na wschodnie naszej ojczyzny kresy; nie umieliśmy jej jednak utrwalić na zawsze. Tysiące Polaków kresowych zostawionych bez skutecznej opieki religijnej z konieczności przyjęły obcą sobie wiarę, a z nią wyrzekły się swej narodowości.

W Galicji samej i dziś nie lepiej; rok rocznie tracimy sporą liczbę Polaków dla obrządku i narodu z braku kościołów lub choćby tylko kaplic łacińskich, który to brak utrudnia niezmiernie lub wprost czyni niemożliwą wydatną i skuteczną pracę kapłańską.

Nieraz w życiu spieramy się o drobne sprawy politycznej natury; najważniejsza: ratowanie bytu narodowego przez niedopuszczenie do wynarodowienia jednostek — najmniej zajmuje naszą uwagę.

Prawda — w ostatnich czasach zaczęliśmy się nieco otrząsać z gnuśności wiekowej: obyśmy tylko w tej wielkiej sprawie zbyt rychło rąk nie opuścili!

„Podpisani proszą o pomoc, choćby najdrobniejszą, tych, którzy kochają Boga i naród swój i pragną wraz z nimi, by nikt z nas — choćby najmniejszy — nie zginął dla narodu i kościoła.

Datki łaskawe nadesłać należy do Karola hr. Dzieduszyckiego, prezesa rady powiatowej w Stryju".

Odezwę tę podpisało grono obywateli miasta i powiatu stryjskiego.

Duchoborcy na Kaukazie.

System rozpędzania, czyli jak urzędownie nazywa rząd rosyjski rozsiedlania sekty duchoborców na Kaukazie, nie wydał wcale pożądanych rezultatów, bo nawet *Moskowskja Wiedo-*

(2)

Baronowa Krudenstern.

POWIEŚĆ z życia wielkiego miasta.

Napisał X. Y. Z.

(Ciąg dalszy).

Nienawistnie błyszczącemi oczyma spoglądała na niego.

— I pocóż mi było mówić to wszystko? — zapytał, rzucając papierosa do pieca — czyż sama nie korzystałaś z tego wszystkiego?

— Milcz! — krzyknęła jak wściekła. — Zepsułeś mnie, gdym jeszcze dzieckiem była i chociaż starałeś się przygłuszyć we mnie wszystko dobre, ale pamięć o mojej matce... — jej słowa jeszcze się nie zatarły w mojej pamięci. Ukrywałam przed tobą, co mnie kosztowało to życie, ten śmiech, te uśmiechy, gdy w duszy panowała śmierć lub wstyd. Igrałam w miłość ze wszystkimi tymi uczciwymi ludźmi i okradałam ich, ile mogłam. I teraz, gdy nie mogłam dać ci tych dziesięciu tysięcy, dla tego, że nie miałam odwagi prosić o nie człowieka, który chce mi je dać, zabierając je żonie i dziecku, ty rzucasz mnie, jak niepotrzebny łachman... I dla kogoż to, jeżeli wolno zapytać?

— Żenię się z panną Ludwiką Garlińską — odparł spokojnie — ojciec daje za nią pół miljona, ale to dla mnie kwestja drugorzędna. Wierzaj mi, kocham ją.

— Z Lucią? Biedna dziewczyna. Biedna, niewinna istota dostaje się w twoje ręce... Nie, to się nie stanie! Uratuję ją przed tobą! On kocha! Ha, ha, ha!

Skoczył z fotelu.

— Zwarjowałaś, czy co? Ty chcesz mi przeszkodzić?

Spojrzała na niego zuchwale.

— Chcę i przeszkodzę. Pójdę i opowiem wszystko.

Książę tak brutalnie chwycił ją za rękę, że aż krzyknęła.

— Tamaro, jeżeli się ośmielisz... zabiję cię!

— Zabijesz! — zaśmiała się, jak szalona — a cóż mi pozostaje innego, jak nie śmierć, skoro przestałeś mnie kochać?

— Nigdy cię nie kochałem. Bądź zdrowa — rzucił jej z zimną krwią i skierował się ku drzwiom.

Krzyknęła boleśnie, rzuciła się do niego i objęła szyję jego rękami.

— Nie, nie, nie! Ulituj się Piotrze, nie odchodź, zabij mnie wpierw. Czyż porzucisz mnie? Aleś to nie może być! Przecież jesteś moim, moim!

Przytuliła się do niego, płacząc i śmiejąc się zarazem i okrywając go namiętnymi pocałunkami.

Książę odtrącił ją od siebie i chciał wyjść.

Młoda kobieta padła na ziemię i objęła rękami jego kolana.

— Nigdy, słyszysz, nigdy cię nie puszczę — mówiła jak w obłąkaniu, — czyż ona, ta dziewczyna, będzie cię tak kochać, jak ja? Czyż ona ci tak nieść będzie wszystko w ofierze, jak niosłam ja? Piotrze, kocham cię do szaleństwa, całe życie, całą duszę, wszystko ci oddałam. Czyż nie mogę ci dać wszystkiego, czego tylko zapragniesz, czyż już nie jestem piękną i młodą?

Powstała, a włosy, które się rozpuściły podczas jej szalonych ruchów, utworzyły jakby złotą ramę dokoła jej pięknego, marmurowego oblicza z płonącemi jak dwa rozżarzone węgle oczyma.

Zatrzymał się, uderzony widocznie tą pięknością z piekła rodem.

Zauważyła to i rzuciła mu się na piersi, okrywając go całego swymi pięknymi włosami.

— Skłamałeś, nieprawdaż, to było kłamstwo? Kochasz mnie, kochasz mnie jeszcze? — pytała gorączkowo, starając się siłą posadzić go na fotelu i nie puszczając go z swoich uścisków — Piotrze, Piotrze, jakże ja ciebie kocham!

Jak wąż owijała się dokoła niego i całowała go jak szalona, drżąc na całem ciele.

— Słuchaj, Tamaro — zaczął książę — wysłuchałem wszystkiego, coś mówiła przed chwila, wysłuchałem głównie dla tego, że to wszystko nie jest dla mnie nowością. — Tak często powtarzałaś mi to, prawdopodobnie dla tego, abym uwierzył nareszcie w to wszystko i uznał się za tyrana, który zgubił twoją duszę i ciało. — Przeczyć ci nie chcę, chociaż kwestja, kto z nas dwojga jest ofiarą, przynajmniej dla mnie pozostaje nierozstrzygniętą.

— Chyba nie ty jesteś ofiarą! — zawołała z zapałem.

— Dajmy temu pokój... Pomówmy poważnie... Nie kocham cię.. nie kochałem cię nigdy...

Odsunęła się od niego.

— Ty... ty... nie kochałeś..

— Jesteśmy oboje nieszczęśliwymi ludźmi, związanymi z sobą przez kaprys losu... Czyż, jeżeli jednemu z nas uśmiecha się szczęście, drugie musi dlań być przeszkodą, chociaż wskutek tego nie staje się mniej nieszczęśliwem? Tamaro, gdybyś ty była w mojem położeniu..

— W jakiem?

— Kocham, i jestem kochany.

— Ha, ha, ha, — zaśmiała się szyderczo.

W śmiechu tym czuć było wściekłość niepohamowaną.

— Słuchaj, Tamaro — rzekł łagodnie, po długiej pauzie, z trudnością powstrzymując gniew wobec jej śmiechu — czyż nie możemy pozostać przyjaciółmi, gdy się ożenię?

— Przyjaciółmi, nigdy! — krzyknęła — nie, nie, nie zgadzam się.

— W takim razie puść mnie, musimy się rozstać na zawsze — rzekł niecierpliwie książę i chciał powstać z fotelu.

Znowu rzuciła się do niego, wpiła mu się w ramiona obiema rękami i spojrzała na niego błędnym wzrokiem.

— Umrzesz razem ze mną, zanim mnie opuścisz — szepnęła i zamknąwszy mu usta pocałunkiem, ścisnęła palcami jego szyję.

Z siłą odtrącił ją od siebie, tak, że upadła na dywan, uderzywszy się głową o krzesło.

— Straciłaś zmysły!

Po tych słowach książę rzucił się ku drzwiom.

Baronowa podniosła się i chwyciwszy go za rękę, powlokła się za nim na kolanach.

— Zabij mnie — wołała z łkaniem — zabij, zastrzel, nosisz przecież zawsze przy sobie rewolwer, wybaw mnie od cierpień, których dłużej znosić nie mogę. Piotrze... drogi mój... o!..

Krzyknęła głucho i chwyciwszy się za piersi, upadła na wznak.

Krew rzuciła się jej gardłem.

XV.

Rekonwalescencja.

Książę Karawadze wybiegł szybko, a Parwułt, przerażony tą okropną sceną, rzucił się ku baronowej. Chwyciwszy karafkę z wodą, wylał jej zawartość na głowę Tamary i podłożył poduszkę. Zabrakło mu sił, aby ją położyć na kanapce: ręce i nogi tak mu drżały, że musiał usiąść. Zawołać kogoś do pomocy, było rzeczą niemożliwą — nikt nie powinien był jej ujrzeć w takim stanie.

Po chwili przyszła do siebie, podniosła się i usiadła, wodząc do koła siebie błędnym wzrokiem. Gdy tak patrzył na nią, nie czuł dla niej nic, prócz głębokiej litości, litości wielkiej, niewyczerpanej.

Ktoby ją teraz zobaczył tak zmęczoną z mokrymi włosami, obryzganą krwią, ten nie poznałby w niej tej świetnej piękności, tej lwicy salonów z przed kilku dni, tej dumnej baronowej Krudenstern. Oczy jej straciły blask i wpadły gdzieś głęboko, twarz jakby zwiędła...

Nachylił się ku niej.

— Tamaro, droga moja, uspokój się — przyjdź do siebie.

Milczała, jakby nie słyszała jego słów.

Ostrożnie dotknął się jej ręki.

— Odpowiedz-że mi choć cokolwiek, Tamaro.

Uczuwszy jego dotknięcie, drgnęła i skłoniwszy głowę do jego kolan, załkała głucho z rozpaczą. On stracił głowę do reszty, chciał ją podnieść, ona jednak nie powstawała z podłogi, drżąc cała, a łkanie wstrząsało całą jej istotą.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

mosti przyznają otwarcie, że sprawa staje się z dnia na dzień zawikłańszą i poważniejszą. Duchoborcy uparli się przytem, czego dawniej nie myśleli bynajmniej przeprowadzać w praktyce, a mianowicie nie płacą podatków i pozwalają czynownikom brać z kasy ogólnej tyle, ile im się podoba; nie dotykają się broni, dobrowolnie do wojska nie idą, żadnemu dozorowi, ani chwytaniu złodziei i prześladowaniu złoczyńców nie pomagają. „Niema *naczalstwa* prócz Boga, niema węzłów, prócz swego własnego sumienia. Sam się od złego powstrzymuj, nie zabijaj, nie kradnij, ale drugim nie przeszkadzaj, gdyż złe powinno przyjść i w niem, jak i w dobrem, jedyna wola Boża. Ludzie są wszyscy równi: swoi czy obcy — wszystko jedno — wszyscy Boży."

Przypominamy, iż cała ta sprawa powstała stąd, że tyfliski sąd okręgowy kwestję spadku po duchoborskiej świętej Łukerji Wasiljewnej, która miała u siebie pieniądze wszystkich duchoborców, rozstrzygnął na korzyść jej bezpośrednich spadkobierców, a nie gminy duchoborskiej, nie uznawanej przez prawo. Z tego powodu doszli duchoborcy do istotnego zaparcia się siebie, do dobrowolnego męczeństwa, znosząc wszystko i nie sprzeciwiając się niczemu.

„Cóż — mówią oni — dawniej wykonywaliśmy wszystko, wszystkie rozkazy *naczalstwa*, płaciliśmy podatki, dawali rekruta, nawet przysięgi nie odmawialiśmy, chociaż wskutek tego wszystkiego przyjmowaliśmy grzech na nasze dusze. A tu *naczalstwo* nie chciało naszej słusznej sprawy rozstrzygnąć jak należy: wszystkie nasze krwawe pieniądze oddało Gubanowowi, bratu Łukerji, i Zubkowowi, jego krewnemu — i zrujnowało nas. Cóż teraz mamy począć? Niech rujnują do szczętu! Dokądby nas nie zesłali, wszędzie są ludzie, wszędzie ziemia. Będziemy pracowali — to i karmić nas będą. A tam Bóg już rozstrzygnie lepiej, kto winien, a kto nie. Jego wola karać nas za dawne grzechy. Teraz, gdyśmy pozbawieni wszystkiego — staniemy się rozumniejszymi i uczciwszymi: nie chcemy stawiać praw ludzkich nad boskie."

Przy wywożeniu ich sprzedawali swój dobytek za co bądź; woły i krowy po trzy do czterech rubli, konie po ośm do dwunastu, wielu nawet oddawało wszystko darmo, kto zechciał brać. Niektórzy to srogie i okrutne postępowanie z nimi carskiego rządu nazywali głośno prześladowaniem babilońskiem. Podczas wywożenia działy się wzruszające i pełne tragicznej grozy sceny, budząc oburzenie i niezadowolenie ludzi obcych. Kobiety rwano za włosy i ciągnięto je po ziemi na wozy, dzieci rzucano jak piłkami, mężczyzn walono kolbami, w ogóle używano środków, do jakich zdolny jest tylko pijany carski żołdak.

Sceny to wywierały tem przykrzejsze wrażenie, że duchoborcy nie sprzeciwiali się wcale, tylko tu i owdzie dał się słyszeć jakiś jęk, który milkł natychmiast.

I gdzież się podziała ta sławiona tolerancja rosyjska wobec wszelkich wyznań?

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 11. stycznia.

O godz. 6. wieczorem posiedzenie Towarz. politechnicznego.

O godz. 9. wieczorem w salach Kasyna miejskiego na dochód weteranów z r. 1863, w salach „Gwiazdy" wieczorek z tańcami

O godz. 5. popoł. w Tow. politechnicznem Zjazd górników.

Teatr hr. Skarbka: „Ogrzewana miłość." Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Sobota (11.): Higinjusza. Wschód słońca o godzinie 7. minut 54 zachód godzinie 4. minut 22.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, słonki, drepie i pardwy, bażanty i kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło p. Józefowi Leonowi Lautersteinowi, dependentowi adwokackiemu we Lwowie, zmienić nazwisko rodowe „Lauterstein" na „Letyński".

Zmiana własności. Dobra Wołostków w powiecie mościskim nabył p. Leszek Wiśniowski od p. J. Ulenieckiego.

Ruch pociągów na kołomyjskich kolejach lokalnych został z d 9. bm przywrócony.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Średnia temperatura w tym czasie była — 8 5°C. najwyższa — 8 6°C., najniższa — 14 6 °C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie północno zachodni o średniej prędkości 4 m/sek.; średnia temperatura pozostanie około — 10°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75 proc. Opadu nie będzie.

Odznaczenie. Profesor szkoły wyrobów drzewnych w Zakopanem Edgar Kováts otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną.

W Kołomyi z początkiem przyszłego roku szkolnego ma wejść w życie prywatne seminarjum żeńskie. Tamtejsze grono nauczycieli gimnazjalnych zajęło się tą sprawą gorąco, wybrało z łona swego osobną komisję, która ułożyła odpowiedni statut i plan naukowy i wniosła prośbę do rady szkolnej krajowej o pozwolenie otwarcia wyższego żeńskiego instytutu wychowawczo naukowego.

Konkursa. Lustratora majątków gminnych potrzebuje wydział pow. przemyślańskiego. Płaca 600 zł. i ryczałt na koszta podróży 200 zł. Konkurs do 20. bm.

Magistrat w Brodach rozpisał konkurs na posadę adjunkta przy policji miejskiej z płacą 500 zł. Podania należy wnieść najpóźniej do dnia 10. lutego rb. Wysłużeni żandarmi mają pierwszeństwo.

Bibljoteka Jagiellońska ma do obsadzenia dwie posady praktykantów z płacą po 500 zł Kwalifikacje wymagane są: doktorat, znajomość języków i wyraźne pismo. Obsadzenie posad proponowanem będzie przez senat krakowski w tym miesiącu, za pośrednictwem uniwersyteckiej komisji bibljotecznej i dyrekcji bibljoteki.

W sprawie emigracji brodzka rada powiatowa uchwaliła upraszać rząd: 1. aby jedynie tym ajentom wolno było prowadzić rokowania emigracyjne, którzy mają na to specjalną koncesję; 2. aby żandarmerja pilnie śledziła pokątnych ajentów i aresztowała wszystkich tych, którzy nie mogą się wylegitymować; 3 aby austro-węgierskie konsulaty opiekowały się emigrantami tak podczas jazdy za granice monarchji, jakoteż w portach włoskich i w samej Brazylji i aby mieli w swej kancelarji urzędników, umiejących po polsku i rusku; 4, aby starostwo wydawało paszporty tylko tym emigrantom, którzy udowodnią, że nie są dłużnikami gminnych kas pożyczkowych. Nadto poleciła rada powiatowa wydziałowi, aby poczynił w banku krajowym starania o ułatwienie zaciągania pożyczek hipotecznych dla gmin i włościan, aby mogli zakupywać grunta od emigrantów tak, by te grunta nie dostały się w ręce żydowskie.

Z Wadowic piszą nam: Karnawał panuje u nas w całej pełni, zabawy sypią się za zabawami, a na każdej pełno, bo zabawić się każdy chce. Dnia 31. z. m. na zakończenie starego roku odbyła się zabawa z tańcami w Czytelni mieszczańskiej. Bawiono się wybornie, czego najlepszym dowodem to, że ostatniego mazura tańczono przy świetle dziennem. Był to prawdziwy mazur biały.

W tym samym dniu „Sokół" urządził wieczornicę, na której również czas wesoło spędzono.

Dnia 5. bm. odbył się w sali „Sokoła" wielki kiermasz w połączeniu z koncertem 56. pp. i loteryą fantową na dochód bursy im. Stefana Batorego. Kiermasz powiódł się świetnie, a najbardziej podobało się wesele krakowskie. Tańce przeciągnęły się do godz. 4. rano. Dochód z kiermaszu wynosi przeszło 400 zł. Główną zasługę około urządzenia zabawy położyli pp.: starosta Franz i notarjusz Starzewski, prezes bursy.

Cholera. Stan cholery w kraju w dniu 9. stycznia 1896 roku przedstawia się w sposób następujący:

W Przemyślu pozostała z dni poprzednich 1 osoba, zachorowała 1 osoba, pozostają nadal w leczeniu 2 osoby.

W Trembowli, pozostały z dni poprzednich 2 osoby, zachorowała 1 osoba, zmarły 2 osoby, pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba. — Razem pozostały z dni poprzednich 3 osoby, zachorowały 2 osoby, zmarły 2 osoby, pozostają nadal w leczeniu 3 osoby.

W sprawie emigracji. Z autentycznego źródła donoszą nam, że rząd brazylijski stanowczo wstrzymał wydawanie bezpłatnych kart okrętowych wychodźcom na przejazd z Genui do Brazylji.

Wybryki żołnierskie. Z Jarosławia donoszą do *Kurjera Przemyskiego* o zajściu między ułanami, a zastępcą oficera. Zdarzyło się ono w mieszkaniu prywatnem oficera, zajmującego mieszkanie w sąsiedztwie kawiarni „warszawskiej." Oficer wyjechał, a pozostały służący sprowadził znajomych ułanów, których tak uraczył, że ci, podochoceni, poczęli wyprawiać krzyki i hałasy. Oficerowie, zabawiający się w kawiarni, posłali po patrol. Gdy patrol 40 pułku, dowodzony przez zastępcę oficera, przybył i wezwał ułanów do rozejścia się, ci nie posłuchali. Dowodzący rozkazał nałożyć bagnety, ułani w odpowiedzi dobyli szabel. Dowodzący zakomenderował ognia — żołnierze odmówili posłuszeństwa. Zastępca oficera, opuszczony przez ludzi, cofnął się i posłał do koszar po silniejszy oddział. Tymczasem jeden z ułanów ciął szablą zastępcę oficera 9 pułku, widza obojętnego. Nadciągnął silny oddział z koszar i ten przy pomocy zastępcy oficera artylerji, wyłamał drzwi mieszkania, przyaresztował i rozbroił ułanów. Władze wojskowe wdrożyły śledztwo.

Odznaczenie Klaczki. *Figaro*, zapisując odznaczenie Juljana Klaczki legją honorową w dziale nauk moralnych i politycznych instytutu, dodaje: „Austrjacki poddany; współpracownik *Revue des deux Mondes*, w której od pewnego czasu zbyt rzadko się odzywa. Artysta w „Wieczorach florenckich", dyplomata w „Dwóch kanclerzach", jeden z pierwszych wskazał niebezpieczeństwa dla świata Bismarcka i jego polityki."

Nowe prawo o wydalaniu. Z okazji ogłoszonego w *Prawit. Wiest.* nowego prawa o wydalaniu w drodze administracyjnej, *Russk. Wiedom* pisze, co następuje:

„Nowe prawo nadaje całej tej sprawie całkiem nowy kierunek, zmienia bowiem przepisy o wydalaniu w drodze administracyjnej, oparte na prawie z dnia 14. sierpnia 1881 roku o obronie wzmocnionej. Obecnie wnioski jenerał-gubernatorów, gubernatorów i naczelników miast, dotyczące wzbronienia pewnym osobom prawa przebywania w danej miejscowości, będą wprowadzone w wykonanie w warunkach następujących: Władze miejscowe, przekonawszy się o konieczności wydalenia danej jednostki, donoszą o tem ministrowi spraw wewnętrznych, z wyłuszczeniem motywów przedstawienia. Specjalne kolegium, złożone z towarzysza ministra spraw wewnętrznych, zarządzającego policją państwową — w roli przewodniczącego — i dwu członków z ramienia ministerstwa spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, rozpoznaje przedstawienia władzy lokalnej, a uchwałę swoją przedstawia ministrowi spraw wewnętrznych do zatwierdzenia. Rozpoznając przedstawienia władzy lokalnej, kolegium może żądać szczegółów i informacyj uzupełniających, a w razie potrzeby wzywać nawet w celu przesłuchania osobę, mającą być wydaloną.

Taki sposób postępowania, wskazany w prawie z r. 1881, stosowany był tylko wówczas, gdy władze lokalne uznawały za potrzebne nietylko wzbronić danej jednostce przemieszkiwanie w pewnej miejscowości, lecz i wydalić ją do innej miejscowości, z obowiązkiem stałego w niej przebywania przez czas, określony w zarządzeniu.

Dzisiaj, z chwilą wydania nowych przepisów, wyłączne prawa jenerał-gubernatorów i naczelników miast do wydalania osób w drodze administracyjnej, zostały do pewnego stopnia ograniczone.

Drugi artykuł nowego prawa orzeka, że zażalenia osób na rozporządzenia władz lokalnych, które zarządziły wydalenie w drodze administracyjnej, będą rozpoznawane przez władze administracyjne, zaś trzeci i ostatni artykuł prawa z dnia 7. (19) grudnia ma niewątpliwie doniosłe znaczenie. Ministrowi spraw wewnętrznych zalecono przejrzeć przepisy, dotyczące wydalania w drodze administracyjnej i przedstawić wnioski, opracowane w porozumieniu z ministrem sprawiedliwości do zatwierdzenia. Zarazem postanowiono, że gdzie zajdzie tego potrzeba, przepisy z 3. (15) maja 1892 r., z których mocy żydom zabroniono osiedlać się po za terytorjum miast i miasteczek, nawet w tych guberniach, w których stałe przemieszkiwanie nie jest żydom wzbronione. Czyż mamy uzasadniać — kończy *Russk. Wiedom.* — że prawa, wskazane w artykule III. prawa z dnia 7. (19) grudnia 1895 r., wymagają zmian i uzupełnień."

W niemały ambaras wprowadziło rząd rosyjski zapytanie kilku set Czechów, żyjących w Ameryce, którzy pragną na uroczystość koronacji przybyć do Moskwy i złożyć carowi swe życzenia. Sfery petersburskie łamią sobie obecnie głowę, w jaki sposób dać do poznania tym niewygodnym przyjaciołom, że najlepiejby zrobili, gdyby pozostali spokojnie w domu po tamtej stronie Oceanu.

Obszar Warszawy. Całe terytorjum miasta, łącznie z przedmieściami, zajmuje przestrzeni 26.5 wiorst kwadratowych, z których 8 wiorst kwadratowych przypada na Pragę i przedmieścia przyłączone przed kilku laty do obszaru miejskiego. Z lewej strony Warszawa ma obwodu 17, a z prawej (Praga) około 12 wiorst. Ogólny obszar terenu miejskiego, nie licząc gruntów, będących własnością prywatną, instytucyj i skarbu, wynosi 2,056.800 sążni kwadr., czyli 857 dziesięcin, z których 205 dziesięcin zajmują ulice brukowane, 93 dzies. niebrukowane, 17 dzies chodniki, 19 dzies. domy i podwórza miejskie, 43 dz. place niezabudowane, 393 dz. ogrody i cmentarze, oraz 85 dzies. pastwiska miejskie.

Kradzież zwłok z grobów. Wśród mieszkańców miasta Topeki w stanie Kansas północnej Ameryki panowało od kilku tygodni wielkie wzburzenie z tego powodu, iż ktoś wykradał z grobów zwłoki zmarłych niewiast topekijskich. Śledzono, badano, ktoby się mógł dopuścić tej zbrodni, ale nic nie wykryto. Wreszcie jednego dnia lotem błyskawicy rozeszła się po mieście wieść, iż kradzież ową popełniają studenci istniejącego w Topece fakultetu medycznego, i że jeden ze studentów przyznał się, iż zabierał zwłoki z cmentarza za wiedzą profesorów. Tłumy publiczności zebrały się natychmiast przed kolegjum i chciały je zburzyć, a studentów i profesorów zlynchować, ale przeszkodziła temu policja. Wdał się w tę sprawę i sąd, który wytoczył śledztwo profesorom i studentom. Mężowie kobiet, których zwłoki wykradziono z grobów, zaangażowali adwokata celem wytoczenia procesu o odszkodowanie studentom, profesorom i zarządowi kolegjum.

Napad rozbójniczy. Z Cagljari donoszą, że banda rabusiów w miejscowości Jezza wtargnęła do domu pewnego właściciela nazwiskiem Carta. Rozbójnicy zamordowali gospodarza i jego siostrzeńca. Banda strzelała do ścigających ich żandarmów, przyczem jednego z nich raniła. Pewnego chłopa, biegnącego drogą zastrzelono.

Trzęsienie ziemi. Do Teheranu nadeszła z Azerbeidżanu wiadomość o dwóch silnych trzęsieniach ziemi, które się stały w nocy z 2. na 3. stycznia i o świcie dnia 5. stycznia. Miejscowości Gadiabad Choi i wiele innych znacznie ucierpiały. Przeszło 1100 osób utraciło życie wiele bydła zginęło.

Pierwszy polski parowiec w Brazylji. Wiadomo, że po obu stronach rzeki Iguasu w Paranie znajdują się kwitnące kolonje polskie. Osady te cierpią bardzo wskutek braku odpowiedniej komunikacji, gdyż na całej spławnej przestrzeni rzeki Iguasu służbę transportową pełni jeden tylko parowiec, należący do niemieckiej firmy Burmeister. Chcąc temu piekącemu brakowi zaradzić, postanowił p. Onufry Flizikowski, kupiec i przedsiębiorca w S. Mateuszu, znany także z ofiarności na patrjotyczne cele polskie w Paranie, urządzić własny statek parowy. Roboty drzewne około statku już się rozpoczęły, w sprawie zaś zakupna maszyny parowej, oraz innych przyrządów, zwrócił się p. Flizikowski do Towarzystwa handlowo-geograficznego we Lwowie z prośbą o pośredniczenie. Parowiec p. Flizikowskiego zaopatrzony będzie w polską flagę handlową, która dotąd na wszystkich urzędowych wykazach jeszcze figuruje.

Szkoły cerkiewne w Rosji. Na wystawie szkolnej w Moskwie znajduje się ciekawa tablica, zawierająca statystyczne dane, tyczące się szkół cerkiewnych. I tak w r. 1866 szkół tych było 19.436, zaczęły one jednak tak upadać, że w r. 1880 było ich już tylko 4348. Od r. 1881 liczba ich zaczyna wzrastać. W 1882 r. było tych szkół 4570, w 1886 r. 11.223, w 1887 r. 15.763, w 1891 r. 21.626. Liczba uczących się wynosiła w 1866 r. 383 185, w 1881 r. 406.088, a w 1891 r. 621.182.

Niezadowoleni. Ziemstwo twerskie dało znowu publicystom rosyjskim powód do omawiania szeroko stosunku ziemstwa — instytucji poniekąd autonomicznej — do administracji rządowej.

W Twerze, na zebraniu wyborczem szlachty gubernjalnej, podniesiono mianowicie fakt niezatwierdzenia przez gubernatora sześćdziesięciu przedstawicieli szlachty na stanowiskach kuratorów szkół ludowych. Zaznaczono przytem, że wśród osób niezatwierdzonych nie brakło jednostek, które założyły szkoły w swoich majątkach, albo zasłużyły się wielce około rozwoju ziemskich szkół ludowych, poświęcając im własną pracę, wspierając pieniędzmi i książkami. Zebranie szlachty, na wniosek swoich marszałków, większością sto ośmdziesiąt dziewięć głosów przeciwko dwadzieścia jeden głosom, przyjęło taką rezolucję: „Wysłuchawszy głosów kilku członków szlachty i uznając, że postępowanie administracji twerskiej względem szlachty miejscowej jest zupełnie nienormalne i podkopujące stanowisko jej wśród innych stanów w gubernji, przedstawić tę okoliczność panu ministrowi spraw wewnętrznych".

Z powodu uchwały powyższej, redaktor *Graždanina* wypowiedział kilka ostrych uwag pod adresem szlachty twerskiej; między innemi w artykule swoim nazwał skarżące się stronnictwo szlachty „górą", to jest przyrównał je do jednego z najbardziej nieprzejednanych stronnictw, zasiadającego w swoim czasie na najwyższych ławkach konwentu.

Polemizując z księciem Mieszczerskim, przypomina p. Suworin w *Nowom Wremieni*, że w archiwach Rosji przechowały się skargi, jakie zanosiła ludność na wojewodów rządowi centralnemu, ten ostatni zaś, zależnie od okoliczności, uwzględniał lub oddalał owe skargi

„Zajścia twerskie — pisze *Graždanin* — to nie fraszka, to nie zwyczajny sobie epizod w kronikach zebrań szlacheckich, lecz skandal, spowodowany z rozmysłem przez całe stronnictwo liberałów, przez szlachtę gubernji twerskiej, nienawidzącą w gubernatorze Achlestyszewie nie jego osobę, lecz jego politykę, skierowaną przeciwko temuż stronnictwu".

„Podobnie jak wtedy — powiada *Nowoje Wremia* — tak i teraz można przecież zupełnie bezstronnie i poważnie zbadać daną sprawę, nie stawiając kwestji tak, jak ją stawia książę Mieszczerskij, piszący: „Kto zwycięży: liberałowie twerscy, czy rząd rosyjski?" Zdaje mi się, że rządowi zdarza się dość często zmieniać i translokować gubernatorów właśnie wskutek skarg, jakie się przeciwko nim dały słyszeć o ile skargi te okazały się uzasadnionemi, stąd też nie może tu być mowy o jakiemś zwycięstwie, lecz jedynie o sprawiedliwości.

Nie wierzę, aby w gubernji twerskiej znajdowali się wrogowie istniejącego porządku państwowego lub „montagnardowie", jak ich nazywa oryginalny publicysta z *Graždanina*. Szlachta mówi tylko o tem, że gubernator ją szykanuje. Nie chodzi tu wcale o istniejący porządek państwowy, lecz o te lub owe porządki administracyjne, albo w mniejszym jeszcze stopniu o te lub inne osoby, które mogą być zupełnie uczciwe, lecz zbyt ciasno pojmują słowo „prawomyślność *(zakonnost')*".

Odkopane miasto bizantyńskie. Na południu Sewastopola odkryto pod grubym pokładem ziemi i gruzowisk duże miasto bizantyńskie, które w starożytności nazywało się Cherson, od którego też zapożyczyło to samo nazwisko znane miasto rosyjskie nad Dnieprem. W odkrytych świeże wykopaliskach rozpoznać można rozmaite dzielnice zagrzebanego miasta, ulice i budynki okazałe, a ruiny przeszło 30 świątyń same już dowodzą, jak wielkie znaczenie miał ten Cherson w odległych wiekach. W rumowisku znachodzą też codzień przepiękne rzeczy bizantyńskie, starogreckie i grecko-scytyjskie, a napis na jakimś głazie przydrożnym potwierdza twierdzenie starych historyków, iż ten Cherson był kolonją pontyjskiej Heraklei. Kierownik wykopalisk, inż. K o ś c i u s z k o (?!) urządził zaraz na miejscu muzeum prowizoryczne, z którego co miesiąca wysyła najcenniejsze przedmioty do Ermitażu w Petersburgu, lub muzeum historycznego w Moskwie.

Coquelin „młodszego". Słynny ten artysta sceny „Komedji francuskiej" tak zasmakował w Polsce i Polakach, że — jak twierdzi paryskie *Figaro* — zamiast tytułu *„Coquelin cadet"*, postanowił na pamiątkę pobytu w Warszawie i Krakowie używać przydomka: *„Coquelin młodszego"*. Zdałoby się to także innemu gościowi z ziemi francuskiej i to... naprawdę!

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował kalkulanta rachunkowego przy galic. dyrekcji lasów i dóbr skarbowych, Antoniego S t r e i t t a, praktykantem rachunkowym przy tejże dyrekcji.

Dyrekcja poczt i telegrafów nadała posady: pocztmistrzów: w Szczepanowie Kazimierze M i c h a l e w i c z, ekspedytorce pocztowej w Nawarji; w Krasnem, ekspedytorowi pocztowemu Kazimierzowi N i e b r z y d o w s k i e m u; w Warężu, ekspedytorowi pocztowemu Erastowi Sylwanowi S i e m i n o w i c z o w i.

Ekspedjentów pocztowych: w Krowicy, ekspedytorowi pocztowemu Salamonowi Reissnerowi; w Odrzykoniu, ekspedytorce pocztowej Marji Stańczykiewicz; w Wietrzychowicach ekspedytorce pocztowej Helenie Zielińskiej; Kosmaczu, Karolowi Naherniakowi, ekspedjentowi pocztowemu w Radgoszczy; w Łętowni, Józefie Strokowej, wdowie po nauczycielu; w Gogolewie, Annie Ostrowskiej; w Polance Wielkiej, Janowi Sobocie, emerytowanemu kapitanowi; w Zabierzowie obok Krakowa, eksped. poczt. Julji Plewińskiej; w Borowej, Walerji Skibińskiej, ekspedytorce pocztowej w Tryńczu; w Adamówce, dzierżawcy dóbr Aleksandrowi Ostrowskiemu; w Markowej, ekspedytorce pocztowej Teodorze Helenie Mikiewicz; w Bodakach, ekspedytorowi pocztowemu Tadeuszowi Juszczakiewiczowi; w Kamionce Lipniku na dworcu kolejowym, Ludwikowi Szeligowskiemu, naczelnikowi stacji; w Łosiaczu, Janowi Lisiewiczewi, emerytowanemu nauczycielowi ludowemu; w Glińsku, ekspedytorce pocztowej Emilji Struszkiewicz; w Nawarji, Katarzynie Kristman, ekspedytorce poczt. z Libiąża małego; w Skwarzawie, Tytusowi Majeranowskiemu, nauczycielowi ludowemu; w Mrowli Wandzie Dąbrowskiej, ekspedjentce pocztowej ze Strażowa; w Strażowie Etti Dukatenzähler, ekspedjentce pocztowej z Korzenny; w Wadowicach Górnych, ekspedytorce pocztowej Scheindli Horowitz; w Baginsbergu ekspedytorce pocztowej Sarze Czopp; w Sobowie na dworcu kolejowym naczelnikowi stacji Zenonowi Myszkowskiemu; w Markopolu Annie Kulickiej, żonie gr.-kat. parocha; w Hołhoczach ekspedytorce pocztowej Julji Zając; w Pieszowie ekspedytorowi pocztowemu Janowi Cerkiewiczowi; we Wzdowie ekspedytorowi pocztowemu Pawłowi Ilnickiemu;

Tryzna — Dziady.

Kiedy w roku 1894 w czasie wystawy krajowej witaliśmy tak drogich nam gości z Pragi, V r c h l i c k i e g o i J e l l i n k a, dowiedzieliśmy się z ust ostatniego, że znakomity poeta czeski pracuje nad przyswojeniem „Dziadów" literaturze czeskiej. Z łatwą do pojęcia niecierpliwością oczekiwaliśmy na pojawienie się tej pracy — a niecierpliwość ta została właśnie zaspokojoną, gdyż czcigodny Vrchlicky nie zapomniał o swej obietnicy i w podarku noworocznym przysłał nam znakomitą swą pracę. Wyszła ona jako 41 tomik wydawnictwa „Sbornik svetové poesie" podjętego przez czeską akademję umiejętności; w wydawnictwie tem pojawiły się dotychczas następujące przekłady z języka polskiego: Mickiewicza Konrad Wallenrod przez S l a d k a, Słowackiego Balladyna przez M o k r e g o i Asnyka poezji przez Krapila — żaden jednak z tych, zresztą dobrych przekładów, nie dorównywa siłą przekładowi „Dziadów", dokonanemu obecnie przez Vrchlicky'ego. Przekład nosi tytuł: „Adam Mickiewicz — Tryzna (Dziady) przeložil Jaroslaw Vrchlicky;" książka została ozdobnie wydaną w drukarni J. Otta w Pradze.

Ocenienie przekładu należy do pióra więcej kompetentnego — nam jednak po pierwszem przejrzeniu przekład wydał się świetnym, tak świetnym, jaki być może tylko wówczas. gdy go dokonywa poeta z Bożej łaski i prawdziwy mistrz słowa, jakim niewątpliwie jest Jarosław Vrchlicky. Ponadto zaznaczyć należy, że tłumacz z prawdziwym pietyzmem trzymał się oryginału i tylko bardzo rzadko zbaczał od niego. To też pierwszem naszem uczuciem po przejrzeniu tłumaczenia, było uczucie wdzięczności dla czeskiego poety, że narodowi swemu w tej prześlicznej formie dał poznać jedną z pereł naszej literatury.

Nie wdając się w dalsze ocenienie przekładu, pozwolimy sobie przytoczyć kilka więcej znanych ustępów z „Dziadów" tak w oryginale jak w tłumaczeniu. Da to najlepsze wyobrażenie tym, dla których pokrewny nam język nie obcy, o piękności przekładu. Musimy przytem nadmienić, iż cytaty czeskie podajemy w pisowni polskiej.

Weźmy n. p. Guślarza.

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Z czujnym słuchem, z baczném okiem,
Spieszmy się w tajnym obrzędzie,
Z cichem pieniem, wolnym krokiem.
Wszak nie nucim po kolędzie!
Nucimy piosnkę żałoby:
Nie do dworu z Nowym Rokiem,
Ze łzami idziem na groby"...

Przekład Vrchlicky'ego brzmi:

„Temno vszady ticho vszady,
S citnym uchem, s lacznym okem,
spiejme tajné na obrzady
s tichem pienim, volnym krokem.
Koleda to neni tady,
s placzem jdeme, s żalobami,
Ne do dvoru s novym rokem
Na hroby jdem se slzami"...

Chór młodzieńców do dziewczyny:

„Nie łam twych rączek niewiasto młoda,
Nie płacz: i oczek i dłoni szkoda...
Te oczy innym źrenicom błysną,
Te rączki inną prawicę ścisną"..

tłumaczy w sposób następujący:

„Ty żeno mladá, zanech již lkáni
neplacz, je szkoda tvych oczi i dlani,
ty oczi jinym zrzenicim blysknou,
ty ruczky jinou pravici stisknou".

Znany śpiew Gustawa:

Śród wzgórzów i jarów
I dolin i lasów,
Śród pienia ogarów
I trąby hałasów... etc.

tak wygląda w przekładzie:

„Po stráních nivou,
dolinou, lesem,
s psu vrzavou divou
Mezi trub plesem

Na koni bleskem,
Sokol jak szumi,
se zbrani trzeskem
hromy jeż ztlumi".

Znany chór w drugiej części dziadów:

„Bo słuchajmy i ważmy u siebie,
Że według Bożego rozkazu:
Kto nie doznał goryczy ni razu,
Ten nie dozna słodyczy w niebie".

brzmi po czesku:

Slyszme, zvażme v mysli svoji
boži vule v tom je svatá:
kdo nevi, co horze, ztráta,
nezvi, ky ples nebe stroji.

Bardzo pięknie brzmi w przekładzie znana pieśń pustelnika, którą Mickiewicz (jak nowsze badania, a zwłaszcza prof. dr. Zippera, wykazały) mylnie przypisywał Goethemu:

„Tylem wytrwał, tyle wycierpiałem,
Chyba śmiercią bole się ukoją;
Jeślim płochym obraził zapałem,
Tę obrazę krwią okupię moją!
Za coś, dla mnie tyle ulubiona —
Za com z twojem spotkał się wejrzeniem?
Jedbam wybrał z tylu dziewcząt grona
I ta cudzym przykuta pierścieniem!

W przekładzie czeskim brzmi:

Trpiel jsem, strádal svem žitim celym
smrt pouze muku mou zkoji
jestli jsem urazil žárem tie smielym
chci krvi tie usmirzit svoji.

Procz, milenko, tak vroucznie velebena,
procz s tebou jsem se potkal v žiti?
Mnou z dievczat davu bylás vyvolena,
a cizi prsten na tvé ruce sviti!

Monolog Gustawa:

„Kobieto puchu marny! ty wietrzna istoto!
Postaci twojej zazdroszczą anieli,
A duszę gorszą masz, gorszą niżeli...
Przebóg, tak ciebie oślepiło złoto,
I honorów świecąca bańka wewnątrz pusta!"

tak tłumaczy poeta:

O żeno, lehké pyrzi! vietrem v pohru vzato,
tvuj zjev and andielu závist zvedá,
vszak dusze horszi — neżli... bieda!
O bože tak tie oslepilo zlato,
tak poct mydlina pestrá, dutá, pustá!
Hled', czeho jen se dotknesz, at' se zmieni v zlato!

Piękną a tak znaną u nas piosenkę

„Nie dbam, jaka spadnie kara,
Mina, Sybir, czy kajdany" itd.

podaje Vrchlicky w następujących strofkach:

Nedbam na trest. Ve żalárzi,
v báaich, nebo v Siberii,
poddany vżdy vierny żiji,
pracovati budu carzi.

ostatnia zaś strofka:

Z konopi kdos stoczi niti,
nitku, která strzibrem zarzi
pujde-li to muže byti
szerá nitka provaz carzi.

Z wielką siłą i prześlicznem obrazowaniem przetłumaczył Vrchlicky „improwizację" Konrada.

„Tak sám... Co po lidech mi?
Czim jest pievec v davy?
Kde czloviek, jenż mou piseń
celou pojme sluchem?
Kdo stihne okem blesky,
vrouci jeji duchem!
O bidny, kdo dle lidi hlas i jazyk znavi...
Neb jazyk hlas tu klame —
myszlénku hlas klame,
myszlénka prudce vzlétne, než se w slovu láme..."

Obok właściwego poematu, znajdujemy także przekład „Petersburga".

„Jeśli do was z daleka, od wolnych narodów
Aż na północ zalecą te pieśni żałosne
I odezwą się z góry nad krainą lodów,
Niech wam zwiastują wolność, jak żórawie wiosnę."

„O jestli od svobodnych národu vám v chmury
aż w pulnoc sleti moje piseń z vszemi żaly:
Nad krajem viecznych ledu zazni-li kvám s hury,
Vám hlásej volnost, vesnu jerzábi jak z dáli..."

Poprzestajemy na tych kilku wyjątkach, acz dają one tylko niedostateczne wyobrażenie o niezwykłej piękności przekładu. Poeta czeski tem dziełem położył nie małe zasługi, tak wobec naszej literatury, jak i wobec literatury własnego narodu. My wdzięczni jesteśmy mu za to.

Lech — A.

stajniczych: w Oświęcimiu Franciszkowi Knihinickiemu, dotychczasowemu pocztmistrzowi.

Fałszerstwo. Antoni Szumlański, zamieszkały na „głębokim“ Łyczakowie pod l. 100, powiedział sobie, że nieźleby było wynaleźć jakieś nowe i oryginalne źródło dochodów, aby módz codziennie elektrycznym tramwajem paradować do biura Towarzystwa ubezpieczeń „*Unio catholica*“ przy ulicy Szopena, gdzie był stale zatrudniony. W tym celu sfałszował siedm blankietów asekuracyjnych, które powypełniał sfingowanemi nazwiskami Berty Felner de Feldegg, właścicielki dóbr, Leona Darmstädtera, piwowara, Feliksa Maksymowicza, Berknera de Haślakiewicza, Freunda, Lebensteina i Bergera na łączną sumę 21.000 zł. i *à conto* tych operacyj pobrał od swego szefa 115 zł. Wkrótce jednak oliwa wyszła na wierzch, albowiem wszystkie listy, wystosowane wedle adresów, podanych przez dowcipnego p. Szumlańskiego, powróciły po kilkudniowej wędrówce do biura „*Unio catholica*“. Szumlański ubrał już podobno w ten sam sposób Towarzystwo asekuracyjne „Credit Foncière“.

Pożar. Wczoraj o godzinie 6. wieczorem wybuchł w obrębie browaru Penziasa przy ulicy Gródeckiej ogień kominowy, który wezwana straż pożarna ugasiła.

Chory, który bije. Pacjent szpitala powszechnego, Procko Stojko, nudził się śmiertelnie w murach swego przymusowego mieszkania i jako człowiek szerokiej inicjatywy postanowił urozmaicić sobie czemkolwiek chwile, przepędzane na kuracji. W tym celu, bez żadnej zresztą przyczyny, wczoraj rano pobił dwóch chorych kolegów, a trzeciego uderzył z całej siły szklanką w twarz. Zarząd szpitala nie mógł się zgodzić na tego rodzaju objawy dobrego humoru p. Procka Stojka i pod czujną opieką odesłał go władzy policyjnej z listem polecającym, który się kończy charakterystycznym zwrotem: „Po odbytej karze uprasza się o zwrot chorego, celem dalszego leczenia“.

Wielka reduta odbędzie się w sobotę, dnia 1. lutego r. b., w salach teatralnych gmachu skarbkowskiego, na dochód Towarzystwa dziennikarzy polski h. Uproszony przez wydział Towarzystwa komitet zajął się już czynnościami przygotowawczemi.

Korespondencja od redakcji. *Panu T. F. we Lwowie.* W sprawie tej zechce pan się udać do *Kurjera Poznańskiego*, który tę wiadomość przyniósł. Myśl pańska zacna i na poparcie zasługuje ze wszech miar.

Miłą niespodzianką dla pań, które przybędą na bal weteranów z roku 1863, będą śliczne karnecki. Będą to oryginalne akwarelki lwowskich artystów malarzy: Batowskiego, Styki i innych, oprawne ozdobnie. Pod akwarelkami z drugiej strony, znajdować się będzie porządek tańców. Bal odbędzie się jutro w sobotę, w salach kasyna miejskiego.

Józef Śliwiński, znakomity pianista, przybywa już w tych dniach do Lwowa. Koncert jego zapowiedziany na poniedziałek d. 13. bm. odbędzie się w sali Domu narodnego, a zapowiada się świetnie, bo już dotychczas większą część biletów rozkupiono. Urządzeniem koncertu zajmuje się gal. Towarzystwo muzyczne, co daje wszelką gwarancję, że i zewnętrzna część koncertu będzie zaaranżowaną jak najlepiej.

Śliwiński, który już parę razy był we Lwowie, przyjeżdża obecnie okryty laurami wszystkich stolic Europy, gdzie głos publiczny ogłosił go rywalem — Paderewskiego.

Wieczorek humorystyczny odbędzie się w niedzielę d. 12. bm. w sali „Sokoła“. Dochód z wieprzeznaczony na cele dobroczynne. Początek o godz. 7½ wieczorem.

W „Skale“, stowarzyszeniu katolickiej młodzieży rękodzielniczej p. Seweryn Wł. Widt, profesor szkoły politechnicznej, wygłosi w niedzielę d. 12. bm. wykład: „O trzęsieniu ziemi.“ Początek o godz. 5. popołudniu. Wstęp wolny.

Egzamina kwalifikacyjne dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych i wydziałowych rozpoczną się przed komisją egzaminacyjną we Lwowie d. 17. lutego. Podania należy wnieść do 31. bm.

Zmarli. W Mochnaczce Niżnej zmarł w 51 roku życia tameczny gr. kat. paroch ks. Andrzej Drozdowski — Taras Łucyk, urzędnik instytutu stauropigialnego zmarł we Lwowie w 53 roku życia. — W Nowej Wsi zmarł w 31 roku ks. Juljan Durkot, gr. kat. kapłan djecezji przemyskiej. — Regina Woynarowiczowa, wdowa po radzcy namiestnictwa i pośle sejmowym, zakończyła życie w Czerniowcach 7. b. m. — W majętności swej Błaszkowa w Jasielskiem Leopold Groniecki w 74 roku życia. — Elżbieta baronowa de Vaux, siostra Karola hr. Lanckorońskiego, żona tajnego radzcy, żona jenerała Karola bar. de Vaux, ochmistrza dworu arcyksięcia Leopolda, w 53 roku życia w Wiedniu.

W Podgórzu pod Krakowem zmarł w 69 roku życia Joachim Pisek, ojciec znanego tutejszego lekarza. — Z Wojcikiewiczów Heppowa, żona inspektora kolei państwowych i radnego miejskiego, zmarła wczoraj.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę „Odgrzewana miłość“, komedja w 4 aktach Ż. Krzywdzica; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Staroświeczczyzna i postęp czasu“, komedja w 4 aktach J. N. Kamińskiego; wieczorem o godzinie 7 „Faust“, wielka opera w 5 aktach Gounod'a. Pierwszy występ p. Ludwika Rosati, oraz występ pp.: Marty Thorsen Jankowskiej, Juljana Jeromina i Józefa Szymańskiego.

„Wędrowca“ nr. 1. na rok 1896 wyszedł i zawiera: 1. Protektorka p. M. Bałuckiego. 2. Księga Hioba p. K. Brzozowskiego. 3. Wieliczka p. Montanusa. 4. Nowe wynalazki p. K. D. S. 5. Z nad Bałtyku p. dr. Józefa Zawadzkiego. 6. Światła i cienie. 7. Na szerokim świecie. 8. Steczko. 9. Poranek noworoczny p. Alienusa. 10. Ambicja czy pokora p. B. Lubowskiego. 11. Stara panna p. ks. Lubasiewicza.

Rada miasta Lwowa.

(*Wspomnienie o ks. kan. Mazuraku. — Nadanie stypendjów, zasiłków i bezpłatnych miejsc nauki. — Kreowanie nowych posad technicznych i konceptowych. — Zmiana godzin odpoczynku niedzielnego*).

Lwów 9. stycznia. P. prezydent Mochnacki zagaiwszy wczorajsze posiedzenie poświęcił kilka słów gorącego wspomnienia zmarłemu wczoraj ks. kanonikowi Andrzejowi Mazurakowi. P. prezydent podniósł, iż ś. p. zmarły był mężem niezwykłych zalet serca i ducha, a jako długoletni radny miejski niespożyte zasługi położył około dobra gminy. Śmierć bezlitosna przecięła nić jego życia ze szkodą dla kościoła i gminy. W końcu zaprosił p. prezydent radę na pogrzeb, który odbędzie się w sobotę o godzinie 8. rano z kaplicy Bonifratrów do kościoła archi-katedralnego, a ztamtąd na cmentarz Łyczakowski. Rada przez powstanie z miejsc uczciła pamięć ś. p. zmarłego.

Po załatwieniu kilku rekursów w sprawach budowniczo policyjnych, nadano stypendjum w szkole ogrodniczej istniejącej przy ogrodzie botanicznym, składające się z wolnego mieszkania, utrzymania i ubrania Władysławowi Kozłowskiemu na lat 2, bezpłatne miejsca nauki śpiewu solowego w szkole „Lutni“ nadano: Michalinie i Marji Ardanównym, Marji Paczosińskiej, Paulinie Dziędzielewiczównej i Antoniemu Steinowi; zasiłku z fundacji ś. p. Emilji Dębkowskiej w kwocie 22 zł. 50 ct. udzielono Apolonji Wojtowej; zasiłek z tej samej fundacji w kwocie 100 zł. przyznano Stanisławowi Krzyżanowskiemu, czeladnikowi szewskiemu. Od opłaty szkolnej uwolniono 45 uczenic kursów dopełniających szkoły wydziałowej żeńskiej.

Z kolei referent dr. Goldman przedstawił sprawę kreowania nowych posad konceptowych i technicznych. Wnosi on, aby rada kreowała posadę inżyniera z płacą roczną 1.400 zł. i dodatkiem 360 zł., posadę adjunkta z płacą roczną 1.100 zł. i dodatkiem 300 zł., oraz posadę asystenta z płacą 900 zł. i dodatkiem 240 zł. Nadto wnosi referent, aby rada wezwała dyrektora urzędu budowniczego p. Hochbergera do przedłożenia w przeciągu 3 tygodni planu reorganizacji miejskiego biura technicznego.

P. r. Rawski domaga się reorganizacji urzędu budowniczego. Już przed trzema laty rada uchwaliła przeprowadzić tę reorganizację, a mimo to dotąd jej nie dokonano, chociaż jest ona niezbędną, szczególnie dziś, gdy zbliża się wykonanie tylu inwestycyj, na które zaciągniętą została 10-miljonowa pożyczka.

R. dr. Byk, jako referent budżetu, przestrzega radę, aby nie uchwalała żadnych nadzwyczajnych kredytów, gdyż może to zachwiać równowagą budżetową i proponuje, aby rada kredyt dodatkowy na trzy nowe posady uchwaliła od 1. lipca br. P. r. Janowski wykazuje, iż urząd budowniczy potrzebuje nowych sił i pragnie, aby te nowe posady były zaraz obsadzone i aby rada uchwaliła potrzebny na to kredyt. P. r. Michalski zaznacza, że teraz wszędzie odczuwać się daje wielki brak techników i chociaż rada dziś uchwali kreowanie nowych posad, to technicy zaraz się nie zgłoszą. Dalej podnosi mowca, że oszczędność proponowana przez dra Byka może przynieść miastu szkodę. Stoimy w przededniu wielkich prac, więc trzeba nowych, zdolnych sił fachowych, inaczej bowiem wszystko może pójść na bezdroża, a lepiej przecież jest obsadzić trzy stałe posady fachowemi siłami, niż najmować djurnistów technicznych i płacić im po 5 lub 6 zł. dziennie.

R. dr. Byk, polemizując z powyższymi wywodami p. Michalskiego, podniósł, iż chociaż rada stoi w przededniu wielkich prac, to jednak prace te nie będą wykonywane we własnym zarządzie, coby było zgubnem, lecz w drodze ofert przez licytację. Taką uchwałę powzięła już rada podczas dyskusji nad 10-miljonową pożyczką. Przemawiali jeszcze pp. rr. Soleski, Piętak, Rawski i referent, poczem rada uchwaliła posady te kreować, przyznać na ten cel kredyt nadzwyczajny w kwocie 3.295 zł. i rozpisać konkurs zewnętrzny.

Pr. Dunicwicz wniósł, aby utworzono trzy nowe posady radców magistratu *extra statum*. R. dr. Byk przemawiał za utworzeniem tylko dwóch posad. W głosowaniu utrzymał się wniosek dra Byka.

R. dr. Dulęba przedłożył wnioski w sprawie zmiany godzin odpoczynku niedzielnego. Referent zaznaczył, że nowa ustawa uchwaliła wprawdzie w zasadzie, że odpoczynek niedzielny trwać powinien 24 godzin, ale równocześnie poczyniono dla rozmaitych gałęzi przemysłu i handlu wyjątki. Namiestnictwo lwowskie reskryptem zarządziło rozmaite wyjątki, ale zarządzenia te tak w sferach przemysłowych, jak i w stanie kupieckim wielkie wywołały niezadowolenie. Podziały zaprowadzone przez namiestnictwo nie zadowolniły ani potrzeb publiczności, ani nie odpowiadały interesom kupców i przemysłowców. Do namiestnictwa wpłynęło wiele zażaleń, które namiestnictwo odesłało do magistratu, i zażądało od niego opinji w tej sprawie. Magistrat zażądał znów opinji od izby handlowej. Sprawą tą zajęła się sekcja II. i na podstawie orzeczeń magistratu i izby handlowej sekcja II. przedstawia dziś radzie wniosek, aby w uwzględnieniu słusznych skarg kupców i przemysłowców, oraz potrzeb publiczności, zmieniono dotychczasowe godziny odpoczynku niedzielnego w ten sposób, by piekarze mieli odpoczynek niedzielny od 8 rano do 8 wieczorem (dotychczas mieli odpoczynek od 10 rano do 10 wieczorem); masarze od 9—12 rano i od 6—9 wieczorem (dotychczas od 7—10 i od 3—6); fryzjerzy od 7 rano do 5 popołudniu, z wyjątkiem karnawału, kiedy mogą mieć cały dzień swe zakłady otwarte; kupcy od 8 rano do 2 popołudniu bez przerwy (dotychczas od 7 do 10 rano i od 3 do 6 wieczorem); pokoje do śniadań od 8 rano do 2 popołudniu i od 6 do 10 wieczorem.

Sprzeciwił się tym wnioskom p. Markiewicz, który zaznaczył, iż katolicka rada miejska nie powinna uchwalać takiej zmiany godzin odpoczynku niedzielnego, któraby zezwalała na pracę w tych godzinach, w których odbywają się w kościołach katolickich główne nabożeństwa. Mowca pragnąłby, aby niedzielę święcono przez dzień cały, ale jeśli już jest niemożliwem, to niechże przynajmniej będą sklepy zamknięte w tych godzinach, kiedy odbywają się po kościołach główne nabożeństwa. Od godziny 10. do 12. rano bezwarunkowo wszystkie sklepy powinny być zamknięte.

Pp. r. dr. Piętak, Kordys i Roskowski poparli wywody r. p. Markiewicza. I oni wykazywali, iż dążeniem ustawy o odpoczynku niedzielnym było to, żeby katolicy mogli uczynić zadość swym obowiązkom religijnym, należy przeto godziny od 10. do 12. pozostawić wolne.

R. p. dr. Goldman bronił wniosków referenta i dowodził, iż dobrym katolikom nie powinna dopiero ustawa nakazywać, kiedy oni mają chodzić do kościoła. W sobotę sklepy mogą być otwarte, a mimo to żydzi przeważnie sklepy swe zamykają. Powinni to samo czynić gorliwi katolicy i nie otwierać sklepów. W końcu wykazywał mowca, że ustawa mówi o odpoczynku niedzielnym, a nie o święceniu niedzieli.

R. p. dr. Ciesielski pragnie, aby sklepy otwarte były do godziny 12. w południe, a po południu zamknięte.

Dr. Byk popierał wnioski referenta, a dr. Piętak polemizował z wywodami dr. Goldmana i zaznaczył, że ustawa o spoczynku niedzielnym wydaną została nie dla przemysłowców i kupców, lecz dla ich robotników i to uwzględnić należy. Chrześcijanie otwierają swe sklepy w niedzielę dlatego, że boją się konkurencji żydowskiej. Jeśli żydom nie podoba się zamykać sklepów w niedzielę, to niech pamiętają o tem, że żyją w państwie chrześcijańskiem, a nie żydowskiem, więc muszą ponieść tę ofiarę, bo państwo chce utrzymać swe chrześcijańskie piętno. Przemawiali jeszcze pp. Kordys i Markiewicz, poczem p. prezydent o godzinie trzy kwadranse na 10. wieczorem dla braku kompletu zamknął posiedzenie.

Ostatnie wiadomości.

Ruszyło się w gmachu sejmowym. Apel marszałka nie pozostał bez skutku, gdyż komisje sejmowe zabrały się do pracy.

W komisji budżetowej załatwiono wczoraj referat p. Goldmana o zamknięciu rachunków funduszów krajowych, o którym na innem miejscu piszemy.

Nadto obradowały wczoraj przed południem komisje: gminna, bankowa, drogowa i petycyjna; wieczorem zaś obradowały komisje: administracyjna, górnicza i prawnicza.

Odtąd nie powinno uczuwać się braku materjału dla posiedzeń sejmowych, i jeżeli komisja w zapale chwalebnym nie ustaną, będą mogły odbywać się codziennie posiedzenia pełnej izby.

Sejm pruski rozpocznie swoje obrady z dniem 15. b. m. Wedle dzienników nie dokona cesarz osobiście otwarcia sejmu.

Na ostatniem posiedzeniu wydziału gminnego miasta Cieszyna burmistrz Demel odczytał uwiadomienie szląskiego wydziału krajowego, że cesarz odmówił sankcji uchwalonej przez sejm szląski ustawie, zmieniającej statut miasta Cieszyna. Ustawa ta, przeparta przez Niemców, a zwalczana energicznie przez Polaków, byłaby w istocie zgubną dla zasady równouprawnienia żywiołu polskiego w mieście.

Odmowa sankcji motywowana jest w pierwszym rzędzie względem na położenie finansowe Cieszyna, oraz tem, że „stosunek głosów na posiedzeniu reprezentancji gminnej Cieszyna w sprawie zakwestjonowanego statutu, pomimo formalnej ważności uchwały, nie jest dostatecznie niedwuznacznym wyrazem prawdziwej woli większości ludności miasta w tej tak ważnej dla przyszłego rozwoju gminy tak decydującej sprawie“. Hr. Badeni, przeprowadzając odmowę sankcji, spełnił swój obowiązek i należy mu się za to szczere z naszej strony uznanie.

Sprawa transwalska.

Telegramy „Dzien. Pol.“

Londyn 10. stycznia. Chamberlain wyraził Kruegerowi zadowolenie imieniem królowej, z powodu wspaniałomyślnego obejścia się z jeńcami.

Paryż 10. stycznia. Rząd portugalski, którego posiadłości oddziela Transwal od morza, zdecydowany jest do zachowania neutralności. Nie dopuści do lądowania ani Niemców ani Anglików.

Londyn 10. stycznia. Trudno opisać, do jakiego stopnia nienawiść przeciw Niemcom opanowała całe społeczeństwo. Niemieckie towary zewsząd wyrzucają, Niemcom wypowiadają posady, a każde zgromadzenie publiczne kończy się antiniemiecką demonstracją.

Królowa Wiktorja, w liście wysłanym przez umyślnego kurjera, czyni cesarzowi Wilhelmowi gorzkie wyrzuty.

Wojna przeciwko Niemcom była przez kilka dni powszechnem hasłem. Dziś to już minęło, natomiast handel niemiecki ucierpi przez to, że Anglicy zrywają z nim wszelkie stosunki.

Berlin 10. stycznia. Stwierdza się, że powstańcy z Johannesburga poddali się rządowi transwalskiemu bezwarunkowo.

Nordd. Allg. Ztg. dowodzi, że Anglji nie przysługuje już nad Transwalem prawo protektoratu.

Hamburg 10. stycznia. *Hamb. Nachrichten* ganią zainteresowanie się polityki niemieckiej sprawą transwalską.

Pretorja 10. stycznia. Ponieważ ludność, mieszkająca w pasie granicznym, ociąga się z wydaniem broni, przeto rząd zażądał aby do piątku wieczór wszelka broń została złożona, w przeciwnym razie ci, którzy broni nie wydadzą, karani będą jak najsurowiej.

Londyn 10. stycznia. Według doniesienia dziennika *Times*, rząd wytoczył Jamesonowi i jego towarzyszom śledztwo za wykroczenie przeciw karności wojskowej. Oficerów można w takim tylko razie uniewinnić, jeśli dowiodą, że nie wiedzieli, iż Jameson działa wbrew rozkazom królowej. Dalej — sądzi *Times* — nie ulega wątpliwości, że „Chartered Company“ zapłaci rzeczypospolitej transwalskiej odszkodowanie. Natomiast Angja nie zgodzi się pod żadnym warunkiem na to, aby w sprawie tej zwołano konferencję europejską.

Berlin 10. stycznia. Według *National Ztg.* ma rząd transwalski zamiar apelować do mocarstw przeciwko napaściom angielskim.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 10. stycznia. Arcyksiążę Karol Ludwik z całą rodziną wyjeżdża 21. bm. do Egiptu w odwiedziny do syna.

Praga 10. stycznia. Jak już po wczorajszej konferencji stronnictw przewidywano, przyszło na wczorajszem posiedzeniu sejmu do gwałtownego starcia.

P. Engel motywował wniosek domagający się, by Młodoczechom przyznano w komisjach o jeden głos więcej aniżeli Niemcom i szlachcie.

P. Russ oświadczył, że podobny wniosek, acz na pozór błahy, stanowi zamach na Niemców, bo poniża znaczenie żywiołu niemieckiego. Nie osiągnąwszy zgody z Młodoczechami, żąda, by wybór odbył się nie kurjami, lecz z całej izby.

P. Boucquoy stawia wniosek, by komisja budżetowa liczyła 24 członków, a to po czterech z każdej kurji, a 12 z całej izby.

Hr. Thun, chcąc widocznie okazać Niemcom wdzięczność za obronę w *Bohemii*, zupełnie niespodziewanie wmieszał się do dyskusji, która jego, jako namiestnika, zgoła nie dotyczy, i przyznał słuszność żądaniom niemieckim.

Po dłuższej dyskusji zabrał głos p. Iro, jedyny poseł nowowybrany na podstawie programu Schoenerera i obrzucił Czechów wiązanką obelg, zastrzegając się między innemi przeciw traktowaniu Czechów, jako równorzędnych Niemcom. Powstał hałas nie do opisania, wśród którego wydarto mówcy notatki przeznaczone do mowy. Wreszcie oświadczył mówca, że ustępuje przed terrorymem i przerywa mowę. W głosowaniu odrzucono wniosek Młodoczechów, poczem głosami Niemców i szlachty przeszedł wniosek Boucquoy'a. W rezultacie więc w komisji każda strona otrzymała 8 mandatów.

Sofja 10. stycznia. Ajent bułgarski w Wiedniu Stanciow, mianowany delegatem do rokowań o traktat handlowy z Austrją. Inni dwaj delegaci wyjadą wkrótce do Wiednia.

Berlin 10. stycznia. Rozeszła się wiadomość, że Bismarck 18. bm. przybędzie tu na uroczystość pamiątkową.

W parlamencie rozpoczęła się rozprawa o reformie ustawy giełdowej.

Madryt 10. stycznia. Rząd uchwalił wysłanie dalszych posiłków na Kubę.

Wiedeń 10. stycznia. Główny poborca podatkowy Karol Nalepa w Nowym Sączu otrzymał przy przejściu na emeryturę tytuł radcy cesarskiego.

Wiedeń 10. stycznia. Zmarł tutaj bogaty obywatel tutejszy Kellerman, zostawiając trzy i pół miljona zł. majątku, z których pełny miljon przeznaczył na rozmaite dobroczynne cele.

Wiedeń 10. stycznia. Pokazały się tutaj w obiegu fałszywe srebrne guldeny z datą 1891 i austrjackim stemplem, oraz węgierskie z lat 1881 i 1882.

Bellinzona 10. stycznia. Na Lago Maggiore, wskutek pęknięcia kotła, zatonął statek z dwunastoma ludźmi.

Wiedeń 10. stycznia. Jak mi donoszą z zaufanego źródła, hr. Thun, którego ostatni występ wywołał w najwyższych sferach wielkie niezadowolenie, ma natychmiast po sesji sejmowej, — możliwą jest rzeczą, że nawet wcześniej — ustąpić.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jego wpływy w prawdziwie machiavelski sposób przeszkodziły, przynajmniej na razie, zbliżeniu się narodowości, które prawie już było dokonanem.

Berno 10. stycznia. Deputowany Zaczek postawił w sejmie tutejszym wniosek w sprawie założenia uniwersytetu czeskiego na Morawie.

Budapeszt 10. stycznia. Wniosek Ugrona, tyczący się zerwania pertraktacyj ugodowych z Austrją, odrzucono olbrzymią większością głosów.

Rzym 10. stycznia. Według dalszych wiadomości, nadeszłych z Massawy, zaatakował Menelik dnia 7. stycznia fort Makalle. Walka trwała cały dzień. Ze strony włoskiej padło trzech askarysów, a dwóch włoskich żołnierzy, trzech askarysów i jednę kobietę raniono. Natomiast nieprzyjaciel poniósł straty znaczne. W nocy nieprzyjaciel cofnął się do swego obozu.

Stambuł 10. stycznia. Irade sułtańskie nakazuje utworzenie komisji ratunkowej pod przewodnictwem sułtana, której celem niesienie pomocy ludności tak chrześcijańskiej, jak i mahometańskiej w wilajetach Turcji azjatyckiej.

Wiedeń 10. stycznia. *Creditorenverein* ogłasza niewypłacalność firmy Z. Bardacha, skład towarów galanteryjnych, we Lwowie.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 10. stycznia.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 7·28 do 7·26, na jesień od —·— do —·—, owies na wiosnę od 6·41 do 6·42, na jesień od —·— do —·—, kukurydza na maj-czerwiec od 4·74 do 4·75, żyto na wiosnę od —·— do —·—, na jesień —·—, rzepak na termin zimowy od 9·90 do 10·—, na termin jesienny od 11·05 do 11·15. W obrotach efektywnych zupełna stagnacja.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 13·95 do 14·—, loco Ołomuniec od 12·95 do 13·05 loco Berno lub Wiedeń, na późniejszą dostawę: od 13·20 do 13·30. Rafinada: I. loco Wiedeń od 31·75 do 32.— II. od 31·25 do 31·75. II. od 32·75 do 33· — Kostki 32·25 do 32·75. Spokojnie.

Nafta za 100 kilogr. kaukaska raf. bez beczki loco Tryest transito od 5·— do 5·10, galicyjska stand. white loco Wiedeń od 20·50 do 20·75, przejrzysta od 21·— do 21·25, „Kaiseröel“ od 22·— do 22·50, amerykańska od 22·75 do 23·—. Usposobienie spokojne.

Tłuszcze za 100 kilogr. smalec wieprzowy krajowy wraz z beczką od 58 — do 58·50 słonina biała bez opakowania od 51·— do 52.— Łój od 29 — do 29·50. Usposobienie mdłe.

Spirytus. Tendencja znacznie osłabiona prompt 14·60 do 14·80.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowane: Kredyty 360·25, węg. kredyty 398·—, uniony 293·—, laenderbanki 238·50, sztatsbany 357·75, lombardy 101·—, Rima 246·50, alpiny 81·30, losy tureckie 54·—.

Berlin 10. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 224·— (359·94), sztaatsbany 150·75 (357·59), lombardy 43 — (101·54), Disconto 206·—. Tendencja mocna.

Frankfurt 9. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 301·37 (359·34), sztaatsbany —·— (—·—), lombardy 87·— (101·34). Laura 146·20, Harpenor 169·40, Disconto 206·— Usposobienie ciche.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 10. stycznia godz. 2 min. 10.

Akcje kred.	359·—	Wied. losy	—·—
Alpiny	81·80	Akcje tyton.	188·—
Kredyty węg.	396·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	96·70
Anglobanki	164·—	Elbethale	274·50
Unjony	294·—	Länderbanki	238·—
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	121·90
Nordbany	—·—	Bankvereiny	141·50
Lombardy	100·75	Wspólna rentap.	100·—
Losy tureckie	51·50	Ruble	129·—
Staatsbahny	355·75	100 marek niem.	59·20
Czerniowieckie	291·50	Napoleond'ory	9·56
Gal. obl. prop.	97·10		

Przyjechali do Lwowa

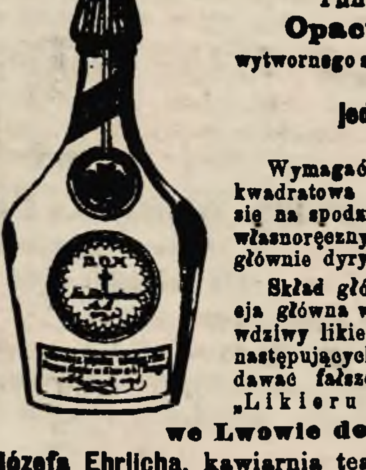
dnia 10. stycznia 1896 r.

HOTEL ŻORZA. A. Narbuttowa z Kołomyi. Dr. H. Wielowiejski z Olejowy. O. Schnell z Firlejówki. D. Słonecki z Jurowiec. A. Theodorowicz z Żukowa. Dr. Z. Keppler z Chrzanowa. W. Skibniewski z Podola ros. J. hr. Roztworowski z Krakowa. W. Mulazek, K. Müller z Wiednia. L. Stifel z Krosna.

— Powiedz mi, jaka jest różnica pomiędzy kulisami w teatrze i kulisami na giełdzie.

Widzisz, za kulisami w teatrze ludzie sami się rozbierają, a za kulisami na giełdzie myślą, jakby innych do naga rozebrać.





— Kto jest ten pan taki wysoki?
— E, to jest niski urzędnik na kolei.

Praktyczna. — Czemu więc nie podajesz się do rozwodu z mężem?
— Owszem, tylko oszczędzam sobie z gospodarstwa na koszta sądowe.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·—	9·06	9·—	—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·—	9·06	9·—	—
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca wł. do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów, lub Rzeszów (od 25. czerwca wł. do 15. września)	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·06	—	—
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22	—	—	—	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06	—	—
Z Mezö-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—	—
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	7·—	—	9·—	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munkacza)	—	—	—	12·05	8·10	—	—
Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 31. sierpnia)	—	—	—	—	—	1·42	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·42	—
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	9·50	—	—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słob. rungurskiej, Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·32	—	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·17	—	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	—	—	7·37	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·—	4·40	—	—
Z Bełzca	—	—	—	—	4·40	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·09	9·44	—	8·02	4·33	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	2·25	10·—	—	8·25	5·—	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie)	—	—	—	8·25	—	—	—
Z Zimnejwody co niedzieli i święta do odwołania	—	—	—	—	8·15	—	—
Z Janowa	—	—	—	7·18	1·09	6·07	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	8·40	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45	—
Do Warszawy	—	—	11·—	4·55	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	10·25	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·55	—	—	—
Do Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	4·55	8·45	—	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	10·25	—	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	2·50	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	5·25	7·38	—	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	9·33	—	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	5·25	9·33	3·—	7·28
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·33	7·38	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·25	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słob. rungurskiej, Czudyna i Berhometu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	2·40	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	10·20	—	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	7·10	—	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	6·—	—	10·14	10·44	—
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	5·46	—	9·50	10·20	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	8·20	—	—	—
Do Bruchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	2·26	—	—	—
Do Zimnej wody (od 12 maja do 10. września)	—	—	—	3·45	—	—	—
Do Janowa	—	—	—	9·35	4·08	8·45	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. minut 59 rano. Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.